R o z m a i t o ś c i.

We Sobotę Nro. 27. 21. Listopada 1818.

Przypadki młodego Amerykanina w woienney niewoli Angielskiey.

(*Ciąg dalszy.*)

Przybywszy na okrętach więziennych do brzegów rzeki Medway, pisaliśmy w tonie pokornym do P. Beasly, Ajenta Rządu naszego w sprawach woiennych ieńców Amerykańskich, donosząc o cierpieniach naszych, doznanych w Halifaxie i podczas żeglugi odprawioney do Anglii, z przedstawieniem, żeśmy się prawie wszyscy z odzieży poobdzierali, i że nam na wielu innych rzeczach potrzebnych zbywa, któreby za mierną summę posprawiać można, a których dostarczenia spodziewaliśmy się po życzliwości Rządu naszego dla nas wszystkich, którey był wiadomy. Lecz nigdy nam na to ani słowa nie odpowiedział. Uważaliśmy też, że wszyscy ieńcy woienni, którzy tu byli od początku woyny, mieli przeciwko P. Beasly wkorzenioną nienawiść, i obwiniali go o nayniećzulsze zaniedbywanie i nieważanie ich naygwałtownieyszych potrzeb. Odwiedzał ich szczególnie tylko raz ieden, a owoczesne obeyście się iego budziło w nich naywiększą niechęć. Zdawał się bydź w obawie, żeby się ieńcy nie bardzo do niego garnęli, a dla powściągnienia ich od tego, rozkazał pomnożyć na okrętach straże Angielskie. Jednemu tylko z ziomków swoich będących w niewoli kazał przed sobą stanąć i powiedział mu kilka słów tyczących się iego towarzyszów; atoli na powtarzane ich prośby nie odpowiedział ani słowa, ani się też ich spytał o ich położenie, o zdrowie, lub o ich potrzeby. O takowe postępowanie skarzyliśmy się na piśmie u woiennego Sekretarza Ziednoczonych Stanów; lecz nigdy nie dowiedzieliśmy się, czyli prośby nasze na mieysce przeznaczone doszły. Kilkunastu ieńców pisało do P. Beasly, prosząc o doniesienia w przedmiotach, od których spokoyność i szczęście ich zawisły; lecz nie otrzymali żadney odpowiedzi. Szczególnie raz tylko ieden kazał nas przez pisarza swoiego uwiadomić, że nie chce wiedzieć o żadnych listach ieńców poiedyńczych, tylko o listach Wydziału naszego. Ależ i te ostatnie listy zostały bez odpowiedzi, a przy nadchodzącey zimie wystawieni byliśmy na niedostatek odzieży. Nie dziw, że imie Beasly obrzydłe iest jeszcze dotychczas każdemu owoczesnemu ieńcowi woiennemu.

Obecnie wyrachowano iuż iak nayściśley, że przed zaczęciem woyny i w ciągu teyże przymuszono gwałtem 6,257 maytków Amerykańskich do służby na woiennych okrętach Angielskich, a z tey niewoli nie chronili się federaliści nasi naśmiewać i szydzić. Naypodley z nich myślący nie wstydzili się nawet twierdzić: „że równie oboiętną iest rzeczą dla maytka, na którym okręcie służy, iak dla swini, w którem się błocie nurza. Inni kontentowali się tą pociechą: „Anglii a iest Panem Oceanu, byt iey zawisł od takowego postępowania, i należy ulegać iey potędze morskiey. Byleśmy tylko, my kupcy, mieli handel i związki, a ci żeglarze potrafią się iuż sami o siebie postarać; nie warto bowiem mozołu, wystawiać na niepewność korzystne interessa handlowe, dla kilku głupich maytków, którzy ani praw, ani wolności, ani własności, ani też domu swoiego nie maią, oprócz tych, które my kupcy im nadsiewmy."

Zeglarze Amerykańscy będący na pokładzie okrętu Xiąże Następca tronu, składali się po naywiększey części z takich ludzi, których przed woyną do Angielskiey służby morskiey gwałtem przymuszono, a którzy zaraz po otrzymaney wiadomości o woynie wydaney Anglii ze strony Ziednoczonych Stanów, za ieńców woiennych oświadczyli się. Luboć oni wszyscy na kupieckich okrętach służyli, osądził przecież Rząd Angielski za dobra, trzymać ich podczas woyny w więzieniu; a warto iest uwagi, że kupcy w portach Nowo-Angielskich szczególniey w Bostonie, szydzili ze skarg tych maytków gwałtem pozaciąganych, że ich przedstawiania wyśmiewali, i nawet zaprzeczali to gwałtowne zabieranie maytków. Sam nawet Gubernator Massachusettański (Strong) w pu-

blicznych mowach swoich na prawodawczem Zgromadzeniu Stanu, wystawiał to wołaiące o pomstę gwałcenie prawa Narodów za bezzasadne udawanie strony przeciwnéy. Lecz ileż to razy nie pragnąłem, aby się ten Gubernator i główni stronnicy iego z nami znaydować mogli, aby rzetelne poięcie o ludziach, rzeczach, i Rządach pozyskali! Już to od roku 1755go wprowadzili Anglicy zwyczay gwałtownego zabierania maytków z okrętów Ameryki północney, postępowanie, któremu częstokroć opierano się, a które czasem i życie ludzkie kosztowało. Od czasu skończenia woyny o niepodległość naszą ustało wprawdzie co do nazwiska gwałtowne zaciąganie obywateli Państwa Amerykańskiego; lecz pod pozorem upominania się o rodowitych Poddanych Angielskich, przywłaszczali sobie Anglicy prawo posyłania na pokłady okrętów naszych zupełnie uzbroionego Officera morskiego, który osadę okrętową i maytków tak ściśle przeglądał, iak iaki osadnik przegląda kupy niewolników sprzedaynych. Naówczas zwykł takowy Officer wszystkich żeglarzy słabych lub chorowitych uznawać za Amerykanów; mocnych zaś, silnych i czerstwych ludzi, za Anglików. Jeżeli ci ludzie pisemne dowody Amerykańskiego obywatelstwa swoiego składali, poczytywano ie za zfałszowane, owych zaś nieszczęśliwych wleczono na statki, a z tamtąd na pokład więzień pływaiących. Niebyło prawie dnia, w którymby się podobne postępki nie zdarzały, a na ohydę naszą, znosiliśmy to poniżenie przez cały ciąg zarządu Washingtona, Adamsa, i Jefersona. Jeżeli który wielkomyślny tym sposobem porwany żeglarz wzbraniał się iśdź do roboty, przymuszano go nayprzód wygłodzeniem, a ieżeli to nie pomagało, chłostą naystraszliwszą; ieżeli usiłował uciec, tedy w obudwoch pierwszych razach podwaiano karę cielesną, za trzecim zaś razem powieszono go lub rozstrzelano. Tym sposobem przyszło do tego, że podczas wybuchnienia ostatniey woyny, prawie na każdym Angielskim okręcie woiennym, znaydowali się maytkowie Amerykańscy. Wszyscy prawie oświadczyli Kapitanom swoim, że przeciwko swoim rodakom (Amerykanom) woiować nie będą. Niektórzy szlachetnie myślący Dowodcy Angielscy, dziwili się ich patryiotycznemu duchowi, dozwolili im opuścić swoie okręty i udać się do niewoli woienney; inni zaś Kapitanowie wzbraniali się przyiąć ich oświadczenia, i rozkazali im pod zagrożeniem kar naysurowszych powrócić do „powinności“ swoiey. Wielu atoli maytków, których wielkomyślność każdemu stanowi byłaby zaszczyt ziednała, zostało przy postanowieniu swoiem; po czem okuto ich w kaydany o chlebie i wodzie, a gdy ich to nie nakłoniło, na pokładzie okrętu po same łytki z odzienia obnażono, i nayokrutnieyszym sposobem batogami chłostano. Takiego nieszczęśliwego krępowali silnie postronkami do działa, lub do iakowego dyla, i dopiero wyciągnąwszy tym sposobem iak naymocniey skorę iego, kazali go biczować długim batogiem na końcu grubemi węzłami zasilonym i cztery razy cięższym od batoga, którego używa woźnica lub wolarz na bydlęta; biczował zaś ieden z naysilnieyszych ludzi z osady okrętowey dopóty, dopóki skóra od grzbietu aż do łydek nie odpadała. Mało osób, zwyczayne czucie ludzkie posiadaiących, mogłoby na tak okrutne karanie złodzieia, nawet rabusia, patrzeć się bez naymocnieyszego przerażenia; iakież więc musiały bydź uczucia Amerykanina, przypatruiącego się tak okrutnemu siekaniu ciała iednego z ziomków swoich! Gdyby kto na ulicy którego z miast Amerykańskich dopuścił się podobnego katowania na bydlęciu, tedyby mieszkańcy nie dopuścili tego, leczby go zaprowadzili do Zwierzchności, aby za okrucieństwo swoie odpowiedział. Niektórzy z dobrych żeglarzy naszych bywali w każdym dniu do karania wyznaczonym na pokład okrętu wyprowadzani, i ponosili tę straszliwą katuszę po 3 i po 4 razy, dopóki nakoniec osada okrętowa nie przyszła do tego punktu, iż się przeciwko Officerom swoim oburzyć chciała. Nie iedni, nie mogli wprawdzie znieść tey powtórney katowni, i skoro wyzdrowieli, poszli do roboty. Inni, mocnieysi na ciele i duszy zmordowali katów swoich, i wymusili na nich, że ich odesłali na okręty niewolnicze, gdzie nam zeskorupiałe znaki mąk swoich ukazywali, i każdego Amerykanina przerażali zgrozą i zapalali wściekłością i zemstą. Chociażby obadwa Narody według powierzchowney polityki w zgodzie zostawały, nigdy iednakowoż nie będzie serdeczney iedności między skatowanymi żeglarzami naszymi, a morskim Officerem Angielskim. Kilkunastu maytków naszych, którzy powracali z niewoli Algierskiey, a potém przez Anglików gwałtem zaciągniętymi i uwięzionymi zostali, zapewniali iednomyślnie, że niewola Algierska daleko iest znośnieysza aniżeli Angielska. Algierczykowie każą prostemu maytkowi 6 do 8 godzin pracować na dzień; aleź daią mu przytém dobre i obfite pożywienie, i na noc le-

gowisko, przeciąg powietrza maiące; Officerów zaś zawsze według ich rangi zatrudniaią; gdzie przeciwnie Anglicy zdaią się mieć w tém ukontentowanie, że Officerów i szeregowych wraz mieszaią. Co się tycze kar Algierskich, są niemi ścinanie i wieszanie, ależ Turczyn a mianowicie Algierczyk uczułby naywiększy wstręt i obrzydliwość na widok szarpanego ciała, okrucieństwa, istnącego w woysku morskiem i lądowem Chrześciiańskiego Króla Angielskiego. Nie ma obecnie żadnego Narodu na Swiecie, któryby z żołnierzami swoimi w obozach, w osadach i na okrętach obchodził się w takim stopniu barbarzyństwa, iak Anglicy. Ktoby miał chęć i ciekawość, czytać naukowy traktat o Angielskiem systemacie chłosty woyskowey, tego odsyłam do traktatu Doktora R. Hamiltona, o obowiązkach chirurga pułkowego. (Duties of a Regimental Surgeon Vol. II. c. 12. S. 22 — 82.) Ludzkość wzdryga się na te podług planu ułożone katownie, które skatowanego nie raz do tego przyprowadzaią, że z bolu ogryza ciało swoie z rąk w górę wyciągniętych.

Amerykanie! pomniycie na te barbarzyństwa, i błogosławcie pamiątke owych polityków i bohatérów, ktorzy was iako Naród odłączyli ed Ludu, nie znaiącego ani litości ani uczucia przywiązania dla żołnierza morskiego i lądowego.

Owi Amerykanie, których na okręcie Xiąże Następca tronu uwięziono, winni byli wybawienie z rąk dręczycieli swoich szlachetnemu Sir Sidnejowi Smithowi. Dowiedziawszy się o wydaney woynie, prosili o pozwolenie, aby z nim mówić mogli. Kazał im wszystkim przyyśdź na pokład okrętu, gdzie mu położenie swoie wynurzyli oświadczaiąc, że lubo się dotychczas do pełnienia powinności marynarzy Angielskich skłaniali, teraz iednakowoż przeciwko Oyczyźnie swoiey woiować nie mogą. „Tego też ia po was nie wymagam,“ odpowiedział szlachetny ten bohater. Przyrzekł, przedstawić tę okoliczność Przełożonym swoim, a obracaiąc się do Officerów swoich, oświadczył życzenie, aby wszyscy Anglicy tyle mieli przywiązania do swoiey Oyczyzny, ile Amerykanie przywiązanymi są do swoiey.

Wcale przeciwnego obeyścia się doznał inny żeglarz Angielski, o którym przytaczam tu anekdotę opowiadaną mi przez niego samego, i przez wiele innych godnych wiary świadectw potwierdzoną.

Także i ón oświadczył Kapitanowi swoiemu, że iest Amerykaninem, i iako takowy żądał dymissyi. Kapitan obwiniał go o kłamstwo, i kazał go przez kilka dni do karania przeznaczonych, raz po raz naysurowiey biczować, po dopełnieniu zaś kary kazał go za każdym razem pytać, czyli ieszcze przy tem upiera się, aby się Amerykaninem mienił i powinności swoiey zaprzeczał, albo, czyli chce uyśdź czekaiącey go naysurowszey kary, i powinności swoiey dopełniać. „Tak iest,“ odpowiedział nakoniec szlachetny żeglarz, „chcę pełnić powinność moią, i przy naypierwszey sposobności, która mi się nadarzy, okręt wasz w powietrze wysadzić.“ Te słowa, mocnym wzrokiem i tonem odważnym wyrzeczone, zastanowiły Kapitana, który przypatrzywszy się mu z boku na obiedwie strony po nad ramiona, obrócił się do Officerów swoich, i rzekł: „A to iest chłop szalenie zacięty. Nie zdaie mi się bydź Anglikiem. Bez wątpienia ma pomieszanie zmysłów. Rozwiążcie go, i odeśliycie na okręt więzienny.“

Przy końcu roku 1813 znaydowaliśmy się w znośnem dosyć położeniu, a pominąwszy to, żeśmy nie mieli tak wiele mięsa świeżego i tyle gatunków iarzyn, zdaie mi się, że nas na rzece Medway żywiono niemal tak dobrze, iak żywią Angielskich ieńców woiennych w Salemie albo w Bostonie. Wszystkich Francuzów odesłano z okrętu, wyiąwszy może 40 Officerów.

Około tego czasu przybył na pokład Officer podrządny, zaciągaiący do woyska próbuiąc, czyliby kilku z nas nie zaciągnęło się do służby Xięcia Rejenta. Ofiarował po 16 gwineow porękawicznego, ale nic nie wskórał. W krótce potém przybyło 500 innych Amerykańskich ieńców woiennych z Halifaxu. Blisko połowa ich zabraną była w niewolę pod Pułkownikiem Börsterem, dnia 33go Czerwca 1813 pod Beaver-Dams. Ci ieńcy byli po większey części rodem z Pensylwanii i z Marylandu i znaydowali się w niewypowiedzianie opłakanym stanie; ponieważ cierpieli brak na żywności dobrey i dostateczney, i naystraszliwszym sposobem do kupy ściśnieni byli. Nemesis, okręt który ich przywiozł, był godnym wzorem Regulusa i Malabaru. Przeciwnie zaś chwalebnego wspomnienia godzien iest Kapitan okrętu Poictiers, o 74rech działach, a to dla ludzkiego obchodzenia się z zabraną w niewolę osadą slopu Amerykańskiego Osa.

Nie należy mi tu pominąć, że ieńcy woienni kilkokrotnie kusili się o opanowanie

swoich okrętów transportowych, że atoli takowe układy zawsze zdradzane bywały przez którego z Anglików lub z Irlandczyków, którzy prawo obywatelstwa Amerykańskiego podstępnie osiągnąć umieli. Spodziewam się, że wkrótce nadeydzie czas, gdzie będziemy musieli wszystkich nierodowitych Amerykanów od służby naszey uchylić. Kiedy ci cudzoziemcy są piianymi, zdradzaią zamiłowanie swoie ku właściwey swoiey Oyczyźnie, i brak przywiązania swoiego do Oyczyzny naszey.

Między nami a Dowodcą naszym zaszła była sprzeczka o gatunek chleba, która posłużyła do okazania Anglikom wytrwałości Amerykanów, zwłaszcza przy słuszności sprawy. Było albowiem umówiono, że gdyby dostawca chleba zaniedbał przysłać nam racyy naszych w swieżym chlebie, ile razy tego pogoda dozwalała, naówczas popadał w karę dodania każdemu z nas po pół funta chleba. Wiedząc o tem, postanowiliśmy odwołać się na to przy naypierwszey sposobności. Ta nadarzyła się wkrótce, i domagaliśmy się zatém nietylko racyi zwyczayney, lecz także i po pół funta chleba swieżego dla każdego z nas przypadaiącego. Ale nasz Dowodca, Porucznik Osmore zaprzeczał tego, i kazał nam twardy chleb okrętowy rozdawać. My uchyliliśmy się od tego i postanowiliśmy nie inny przyymować chleb iak tylko swieży. Dowodca kazał nas z tego powodu zamknąć na sam spód okrętu dopókibyśmy się do przyięcia twardego chleba nie skłonili; co też i nastąpiło; ale pomimo tego wytrzymaliśmy przez dwa dni, a pierwey niżeliśmy ieszcze mocy głodu ulegli, przybył na pokład Kommodor z Kapitanem Hutchinsonem, dowiaduiąc się o przyczynach sporu. To naypożądańsze ziawienie uratowało sławę nieugiętości charakteru Yankeesow, i sprawiło, że nam dostarczano żądanego chleba.

Nadto polepszyło się położenie nasze ieszcze i przez to, że P. Beasly od owego czasu każdemu po półtrzecia fenika dziennie, na kawę, tytoń, etc. wyznaczył.

Przy końcu miesiąca Lutego przeminęła ostrość zimy, która w Starey Anglii w ogólności lżeysza iest aniżeli w Nowey. Postaraliśmy się także i o pisma publiczne (gazety), o tę nieuchronną potrzebę prawdziwego Yankeesa. Dni stawały się dłuższe, nocy zaś krótsze, słowem, położenie nasze zaczynało się polepszać, gdy raptem między nami pokazało się okropne nieszczęście, ospa. Żaden Lud na swiecie nie lęka się tey choroby tak, iak Amerykanin; swiadkiem tego są nasze ustawy i przepisy policyyne w tym względzie wydane. Skoro się bowiem kto tą chorobą zarazi, nie wolno mu iuż dłużey w mieszkaniu swoiem zostawać, lecz oddaią go do szpitalu umyślnie na to przeznaczonego. Jeżeli zaś tego bez niebezpieczeństwa uczynić nie można, wtedy się ulica zamyka, a dóm czerwoną chorągiewką naznacza.

Skoro się ospa na okrętach pokazała, pytano wszystkich ieńców, czyli ospę krowią zaszczepioną mieli, i wakcynowano owych, którzy się do tego nie przyznawali. Kilkunastu atoli, którzy zapewniali, iż ospę krowią odbyli, zachorowało na ospę naturalną.

Nie iedni z ieńców naszych wzbraniali się zgoła od wakcynacyi, a to, iak mi wyznali, szczególnie dla tego, ponieważ nie czuli wcale żadney skłonności do czynienia tego, coby ich dłużey utrzymało przy życiu; tak to nieszczęście i nędza zmnieyszyły dla nich powaby życia.

W ogólności postrzegałem to, że osada z nadchodzącą wiosną stawała się posępnieyszą, całkiem przeciwko nadzieiom moim; pokazała się między nią także i gorączka więzienna. Codziennie zapadało na nią po 5 do 6ciu ludzi. Wciąż ieszcze byliśmy coraz bardziey w kupę ściśnionymi, aniżeli potrzeba zdrowia i życia dozwalała; na pokładzie bowiem okrętu naszego znaydowało się 800 ieńców i 100 ludzi osady Angielskiey. Matty nasze pozawieszane były iedna po nad drugą; w środku sypialni naszey było powietrze gorące i zepsute, ci zaś, którzy blisko drzwi spali, nie chcieli otwierania ich w nocy dopuścić. Całkiem więc brakowało na swieżem powietrzu. Rzecz była zastanawiaiąca, że naymocnieysi i naysilnieysi mężczyźni prędzey w gorączkę popadali, aniżeli ci, którzy na ciele i duszy zesłabli.

Gdy iuż właściwy okręt szpitalny chorymi napełniono, musiała izba chorych na okręcie naszym resztę onychże przyymować, do czego ią też usposobiono. Starszy chirurg odwiedzał nas co tydzień, a Wydział nasz, z naystarszych i nayszanownieyszych ieńców złożony, czynił wszystko, co tylko było można, ażeby czystość i porządek na okręcie utrzymać. Naybardziey grassowała gorączka na okręcie Bahama, do którego w miesiącu Styczniu 161 ieńców Amerykańskich, także z Halifaxu przybyłych, zaprowadzono. Ponieważ ci także na pół zgłodniali, na ciele i duszy osłabieni przybyli, przeto też byli i do naciągnienia w siebie materyi choroby całkiem usposobieni.

Przez cały ciąg tego stanu choroby, nie odwiedzał nas ani razu Ajent Amerykański P. Beasly, i szczególnie tylko raz ieden przysłał do nas pisarza swoiego, aby w naywiększym niedostatku zostaiących, odzieżą zaopatrzyć.

Długo iuż my Amerykanie czuliśmy szkodliwe skutki gry wpośród nas zakorzenioney; Wydział nasz kazał więc całemu ogółowi naszemu względem zniesienia oneyże głosować; a liczna większość zgodziła się na uchylenie gry wszelkiey. Zaczęliśmy od wyrugowania tablic roullettowych, a to nie bez wielkiego oporu ze strony Officerów Francuzkich. Więcey mozołu kosztowało nas wyrugowanie billardu. Do zniesienia gry oboiey nie mało przyczyniła się ta okoliczność, że właściciele onychże, ludzi naszych z pieniędzy ogołacali, i lepiey żyli, a z tego powodu odnich „Stanami uprzywileiowanemi" nazywani bywali. Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, słuchaiąc pewnego razu, iak ieden na to systema rachunkowe rozgniewany mowca, przeciwko onemuż naymocniey deklamował, i onę „prawdziwym federalizmem" nazywał. Nazwisko: „federalista" było u nas zgoła naygorszą obelgą, tak, iżeśmy go pod karą pieniężną zakazać musieli.

Wnet pokazały się dobre skutki zniesienia wszelkiey gry, a natomiast wygorowała chęć do bawienia się czytaniem, pisaniem, rysunkami, rachnbą, i wiadomościami żeglarskiemi. Okręt nasz przybrał postać Seminarii i uprosiliśmy sobie u P. Beasly potrzebne środki pomocne i materyiały do pisania, któreśmy iednakowoż nie, w dostateczney ilości i gatunku otrzymywali. Jednakowoż wypłacał każdemu z nas żołd miesięczny. Za ten zakupywaliśmy wspolnie piwa, i te szynkowało z nas kilku dla wszystkich ludzi do nas należących, którzy tego żądali, z małą korzyścią dla każdego z nas w rowney części przypadaiącą, urządzenie, które się w każdym względzie korzystnem i dobroczynnem okazało.

W ciągu owey wiosny doznaliśmy tey nieprzyiemności, że czterech z współieńców naszych namówiło się, aby się Dowodcy okrętu naszego do morskiey służby Angielskiey ofiarować; zamiar ich został atoli docieczonym pierwey, aniżeli go wykonać zdołali. Dwóch z nich schwytaliśmy, drudzy zaś dway zemknęli. Na obudwóch pierwszych wydaliśmy wyrok, aby ich czarnym inkaustem Indyyskim, na czole, głoską T, iako początkową głoską słowa Traitor (zdrayca) napiętnować. Niektórym zdawała się ta kara zbytsurową, inni byli tego zdania, iż nie mieliśmy prawa do iey wykonania, a ieszcze inni wnosili, iżby należało nacechować ich głoską F. iako federalistów.

W Main pożegnali nas Francuzi. Wielu z nich zostawało w niewoli od roku 1803. Ci ludzie wracali nazad do domu, aby żyć pod Rządem narzuconym od obcych; zawsze atoli ieszcze mówili słodko o Cesarzu Napoleonie, a o Królu, z pogardą. Gdyśmy co na pochwałę Bonapartego mowili, zwykli nas byli sciskać mówiąc: „Dobry Amerykaninie!" Ależ ci ludzie są pełni namiętności, bez zasad, i do niczego tak mało nie usposobieni, iak do prawdziwey wolności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dostrzegacz Ausryiacki zawiera następuiące pismo znanego autora Adama Müllera.

O Banku oszczędności.

W przekonaniu, ze gazeta WPana daleko rozchodząca się nową i wielką zjedna sobie zasługę, gdy namieni o Instytucie banku oszczędności w Anglii od lat 5 zaprowadzonym; poważam się tak WPanu iako i Jego Publiczności przełożyć następuiace postrzeżenia.

Powszechnie oskarzaią wiek nasz, a nawet nayniższe klassy stanów, o skłonność do zbytku i rozkoszy zmysłowych, o chęć okazania się i marnotrawstwo; i pewna iest, że zatrata pobudek moralnych i religiynych, równie iak z drugiey strony przewaga pieniędzy, którą otrzymały nad wszystkiemi względami towarzyskiemi, daią naywiekszy pochop do trawienia chwil na próżności i zmysłowości. Prosty człowiek, wyrobnik, sługa, godzi się za pracę swoią na gotowe pieniądze; atoli nie poddaie się ón, iak niegdyś, całą osobą swoią, przedaie tylko usługi, a we wszystkich innych względach zostaie zupełnie niepodległym; odbiera płacę w pieniądzach, które właściwie częściami składane bydź powinny na owe czasy, w których starość lub choroba uczynią go niezdolnym do przedawania tych usług. Lecz siła obecności, potęga pieniędzy, lekkomyślne ufanie ludzi w szczęście, nieprzypuszczaią ich do użycia tey przezorności; co chwila zyskała, to chwila trawi. Tak w Anglii, w Kraiu, gdzie zarobkowość posunięto zbyt daleko, doszło iuż do takiego stopnia, że 8ma część ludności żyie z iałmużny, a podatek na rzecz tamecznych ubogich wynosi do roku ogromną summę, bo 9

milionów funt. szter. czyli 63 miliony ZReń. w monecie konwencyyney. Z tem wszystkiem, w naturalnym biegu rzeczy, nie mnieyszą iest skłonność ludzi do oszczędności i staranności na przyszłość, iak do marnotrawstwa i użycia obecności; owszem znaydziemy ią silnieyszą, ieżeli się zastanowiemy, iak niezmierne kapitały zostawiła dla nas przeszłość. Jeżeliby więc szczególniey w charakterze czasu naszego znaydować się miał ten popęd do użycia teraźnieyszości, toć byłoby powinnością bogatych, możnych i wszystkich opiekonów nieoświeconey klassy w ogólności, zachęcać i obudzać w ludziach wszelkiemi sposobami, iakie tylko sobie wystawić można, ów drugi pociąg do oszczędności domowey. Gdyby zwodnicza własność pieniędzy która chwilowey zmysłowości schlibia, miała wziąć przewagę, tém potrzebniey byłoby wszystkiemi siłami nadać wagę drugiey lepszey nierównie własności tychże pieniędzy, mocą którey plony w szczęśliwych życia i zdrowia chwilach zebrane, składamy na odległeysze a potrzebnieysze czasy przyszłości. Tym to sposobem powstały w Anglii banki oszczędności, i niebawem staną się nieodzownemi we wszystkich Kraiach, gdzie naiem wyrobników zaprowadzony iest przy fabrykach, przy uprawie roli i gospodarstwie domowem. Cztery piąte części ubogich w Europie są nieszczęsną ofiarą systematu dzienney zarobkowości; są to osoby, które zaprzedawszy swoią czerstwość i siłę przy fabrykach, uprawie roli, lub do usługi domowey, za każdem sił własnych, albo rzemiosła, któremu się oddali wstrząśnieniem, zostaią bez sposobu i staią się ciężarem dla ogółu. Nayważnieyszego zaiste poniżenia doznaie ludzkość i prawdziwey niewoli, gdy się zastanowiemy, dokąd to zapędza się mnostwo nieoświeconego ludu za mytem pieniężnem; a wzrastaiąca coraz liczba wyrobników dziennych, przechodzących do klassy ubogich, wystawia co dzień na zniszczenie całe gospodarstwo domowe w Europie. Dobrodzieystwa nie są dostatecznemi, bo nietylko że poniżaią odbieraiącego, ale i giną w iego ręku, ieżeli się w nim nieocknie chęć do oszczędności. Wszystko zawisło od tego, aby w zarobniku obudzić uczucie honoru i własney godności, aby w nim ożywić pociąg do samoistności, do własnego o siebie starania się, i do nabycia pewney niezawisłości od stosunków. Pomódz mu do tego, iest to, nadadź mu prawdziwy stan wolności. Potrzeba uczynić go zdolnym do rządzenia groszem zarobionym, zamiast aby go iak dotąd utracał. Stanie się to przez założenie banków oszczędności, których wynalazek iest iednym z nayważnieyszych postępów wieku naszego. W Anglii nazwano ie bardzo trafnie funduszem umarzaiącym podatek na ubogich; pewna iest, że stany maiętnieysze nie mogą pewnieyszym sposobem uwolnić się od teraźnieyszych na rzuconych na nie powinności względem ubogich, iak kiedy będą wspierać owe banki oszczędności, a błogie żniwa roku bieżącego są nadto zdarzeniem od Opatrzności wskazanem, podaiącem sposobność do osiągnienia tego wielkiego celu.

Gdy człowiek ubogi chce z swoiego dziennego zarobku coś oszczędzić, przeszkadzaią mu w tém oprócz powabów nęcących do użycia chwilowego, dwie ieszcze główne okoliczności.

I. Niepewność pozostałego od potrzeby grosza; nie widzi bowiem żadnego instytutu do bezpiecznego zachowania grosza oszczędzonego, który wystawiony iest zawsze na chciwość sąsiadów. Dowodem są tego nie tylko kryminalne processa w Anglii, że źle zachowany grosz oszczędzony bywa powodem do rozboiów i zabóystw, ale nadto wydarzaią się częste przypadki, że dany niepewnym osobom, dla ponęty znacznych procentów, przepada. Mnogie wypadki tego rodzaiu odstręczaią innych, a zmysłowe użycie wydaie się im iedynym środkiem do zabezpieczenia sobie myta swoiey pracy sprawiedliwie zarobionego. Jakże przeto wielką byłoby korzyścią założenie bezpiecznego składu dla oszczędzonego grosza ubogich. Ale zbywa im na nayważnieyszey ponęcie do takowego oszczędzenia pieniędzy, a to:

II. Że małe kapitały ich nie przynoszą im pożytków. Owa, w każdym kapitale nieiako zawiązana własność pomnażania siebie, czyli przynoszenia procentów, iest w teraźnieyszym składzie rzeczy tylko dla bogatych korzyścią, których oszczędzony grosz iest większy, a łatwiey nabyty niż ubogiego, który i mniey składać może, i tę trochę ciężko zapracować musi. Aby przeto oszczędzony grosz ubogiego nie tylko ubezpieczyć, ale nawet przez zsypywanie go do funduszu większego zrobić go przynoszącym pożytek i procenta, iest nietylko prawidłem mądrości, ale i powinnością sprawiedliwości bogatszych, którzy procent ten bawiąc się nieiako zyskuią, gdzie ubogi ciężko zapracować go musi. Wszczególności zaś, uważaiąc tę rzecz

z tego ważnego względu, pokazuie się bydź nieiako obowiązkiem sumnienia wielkich bankierów i domów wexlowych, założyć i utrzymywać dla ubogich banki oszczędności, ponieważ bankiery i domy wexlowe należą do klassy tych, którzy z zamiany, gromadzenia i dzielenia kapitałów Ludu, pobieraią bez miary wielkie pożytki. Podobnież obowiązkiem sumnienia iest właścicieli fabryk i wszystkich, którzy wyrobników do rzemiosł, uprawy roli i domowego gospodarstwa używaią, i onych do zawiadowania ich maiątkami potrzebuią, starać się o to, aby ci ich pieczy poruczeni ludzie z dobrodzieystwami banku oszczędności oswoionymi i wszelkiemi sposobami do udziału takowych zachęcanymi byli. Nakoniec obowiązkiem iest sumnienia wszystkich maiętnych Obywateli Kraiu, wspierać wszystkiemi środkami owe ustanowienia, które przypuszczaią uboższego do należącego się mu udziału z ogólnego zarobkowania procentowego w towarzystwie obywatelskiem.

Troiakie naynaturalnieysze podaią się sposoby zaprowadzenia banku oszczędności, które w każdem Państwie stałego lądu Europy zastosowanemi bydź mogą.

I. Wielcy kapitaliści i bankiery powinni dobrowolnie wniyść w związek centralny, i wziąć sobie za powinność, aby stosownie do wyżey namienionych obowiązków wszystkiemi kapitałami, któreby odbierać mieli od związków filiialnych pod zaręczeniem ustalonem, zawiadować bezpłatnie, i iak tylko można do naywyższego stopnia procentów doprowadzać, oraz każdemu filiialnemu związkowi przypadaiącą na niego dywidendę co pół roku wypłacać, za półrocznem wypowiedzeniem związku filiialnego złożony kapitał powrócić i co pół roku, z ogólnego zarządu funduszów banku oszczędności, co do przychodów iako i wydatków zdawać drukiem rachunki. Związek centralny powinien dać rękoymię każdemu związkowi filiialnemu tak, iak każdy związek filiialny osobliwą rękoymię każdemu poiedyńczemu składaiącemu swóy kapitał. Za pierwsze pół roku, w ciągu którego deponent swóy kapitał złożył, równie iak i za drugie pół roku, w którym swóy kapitał podnosi, nie bierze żadnego procentu.

II. Nayznakomitsi właściciele fabryk i dóbr posiadacze, którzy zarobników na swoią korzyść używaią i posiadaią publiczne zaufanie, składaią stosownie do swoich obowiązków związki filiialne, i odbieraią poiedyńcze składki ubogich. Każdy, który do rzemiosł, rękodzieł, domowego gospodarstwa, uprawy roli, etc. używa wyrobników, ma bydź wezwanym, aby każdego w szczególności z robotników zapomógł małą ilością składki do banku oszczędności, kwitaryiusz (książkę na kwity) na tegoż imie odebrał, i temuż oddał, i aby nieustannie zachęcał go do utrzymania przedsiewziętego dzieła. W wielu okolicach Anglii pyszą ubogich owe książki kwitowe, którym nadano uderzaiącą powierzchność; zwykli oni zawieszać ie iako główne ozdoby w swoich pomieszkaniach. Każdy związek filiialny prowadzi swoie rejestra, a w miarę mieyscowości i wzaiemnego zniesienia się, własne i dowolne urządzenie, wolno mu iest także połączyć się z bankiem centralnym, lecz ieżeli to połączenie raz nastąpiło, ma lat pięć trwać. Gdyby w przypadku takowego połączenia się żaden z poiedyńczych deponentów składaiących swoie części do związku filiialnego przed 6 miesięcznem powtorzeniem swoiey składki nie był zdolnym pobierać procentu, a w następuiących 6 miesiącach poiedyńczy tylko procent n. p. 3ci pobierał, od trzynastego zaś miesiąca pobierać miał z banku centralnego większy procent, takie stopniowanie byłoby naturalnem zachęceniem do oszczędności; z drugiey zaś strony w kassach filiialnych z narostu dywidendów dla ogólnego wniosku, utworzyły by się nad rozdany pieniadz poiedyńczym deponentom małe fundusze, któreby znowu na składki dla dzieci nayoszczędnieyszych wyrobników użytemi bydź mogły. Za wspólnem działaniem Plebanów i Dam znakomitych, których pomoc okazała się w i Anglii szczególniey dzielną, utworzyłyby się związki filiialne w rozmaitych kształtach, wszędzie stosownie do mieyscowości i do zamiaru, bez potrzeby ogólnych przepisów. — W przypadku tylko wypowiedzenia małych kapitałów, potrzebne będą prawidła, ponieważ z iedney strony, wolno musi bydź ubogim w razach potrzeby swoim wnioskiem zarządzić według własnego upodobania, z drugiey zaś strony powinny związki filiialne ku temu zamiarowi mieć wolny przystęp do banku centralnego. Nakoniec:

III. Przekonaliby się możnieysi obywatele Kraiu, że nie mogą lepiey zadosyć uczynić obowiązkom swoim dla ubogich, których dopełniaią tylekroć przez dobroczynne a naywięcey bezowocne składki, iak gdy takowych użyią na pomnożenie funduszu centralnego banku oszczędności. Gdyby zatem takowe dobrodzieystwa iuż nie w

prost, i często na niepożyteczne wsparcie ubogich używane były, lecz na to, aby mały kapitalik ubogiego ciężką pracą nabyty wynieść na większy stopień procentu i tym sposobem oszczędności trwałe zapewnić nagrody, stałoby się zadosyć sprawiedliwości publiczney, a Instytut banku oszczędności nabyłby przez to większey wziętości. Dywidenda każdego filiialnego związku widocznie by się powiększyła, a chęć do oszczędności możnaby przez to pomnożyć, gdyby ci tylko deponenci uzyskali nagrody większych procentów, którzy bez przerwy lat kilka czynili składki.

Rozumie się samo przez się, że urządzenie to nieprzeszkadza bynaymniey innym rodzaiom dobroczynności. Każdy atoli obywatel Kraiu ma w teraźnieyszym składzie rzeczy dwoiaki obowiązek względem ubogich, mianowicie obowiązek ścisłe prawny, i drugi religiyny zostawiony iego sumnieniu. Scisła sprawiedliwość wymaga, ażeby stany możne i używaiące maiątków, wzięły na siebie utrzymanie nieszczęśliwych ofiar ich przemysłu, ich wygórowaney rachuby i próżności, sprawiedliwość mówię ścisła wymaga, ażebyśmy, którzy z siłami żyiących i do szlachetnieyszego celu powołanych istot iak z martwemi obchodziemy się machinami, mieli staranie o tey części ludzi, których siła mechaniczna przez nas za pieniądze używana, nieużyteczną staie się przez starość, chorobę, lub upadek niektórych rzemiosł. Tęy ścisłey powinności ku ubogim naynaturalniey przez wspieranie banku oszczędności dopełnie›y. Nie mówiemy tu o drugiey, to iest o powinności sumnienia ku ubogim.

Szanowny Panie, oby czytelnicy iego zważyli, iak dogodną iest teraźnieysza chwila do rozpoczęcia tak wspaniałego urządzenia, zwłaszcza przy nadzwyczayney obfitości żniwa, i spadaiącey cenie pierwszych potrzeb życia; Zbyt wiele, i bez zastanowienia mówiono w wieku naszym o wolności i o prawach naturalnych człowieka. Egoizm sam rozprawiał wiele o czczém tylko nazwisku wolności, chętnie przypuszczano do mniemanego ieyznaczenia sługi, rolników i poddanych, albowiem przez to uwalniano się od cięzkich obowiązków myślenia o nich, kiedy do pracy zostali niezdatnymi. Lepiey myślące Domy i przedsiębiercy fabryk czuli to dobrze, że nikt nie może nazwany bydź wolnym, którego przyszłość iakim małym przynaymniey funduszem, własnością, lub oszczędzonym groszem, nie iest zapewnioną; z tąd po wielu fabrykach z odciągania pewney ilości od płacy zarobioney utworzono kassy ratunku w potrzebie, podobnież dla służących pewne instytuty opiekuńcze, i rozmaite tym podobne dobroczynne urządzenia pozaprowadzano. Teraz zaś idzie o to, aby zieduoczyć wszystkie te szlachetne zamiary, i właśnie przez to połączenie one doskonaley i gruntowniey osiągnąć. Głównym zaś celem iest, nadadź robotnikowi wolność a z nią ową siłę, aby był panem swoiego losu. Za każdym talerem zapisanym w księdze kwitowey banku oszczędności, wzmaga się w sercu iego coraz więcey uczucie godności człowieka. Zwierze pracuie i trawi iak wyrobnik, atoli godność człowieka zależy na tém, że może swoiey i swoich bliźnich przyszłości zaradzić i o niey mieć staranie. Czyńmy co do nas należy, aby tysiące braci naszych były znowu uczestnikami tego to istotnego prawa ludzkości.

Nie mogę listu mego zakończyć, abym czytelnikom WPana, którzy czynione w Anglii od lat pięciu doświadczenia z bankiem oszczędności, użyć chcą dla dobra oyczystego, nie miał zalecić iak naymocniey wyszłego tam pisma pod tytułem: *Annals of banks for savings (London 1818 pr. 5 sh.)*, które iest zbiorem wszystkich wiadomości tyczących się tego przedmiotu.

Adam Müller.

O zapadnieniach ziemi we Francyi.

Już od niakiego czasu słyszemy o wielu strasznych ziawiskach natury, tak na powierzchni ziemi, iak wewnątrz oney. — Nawalnice pustoszące na lądzie i na morzu i trzęsienia ziemi, wynikały w tym czasie prawie iakoby z porządku rzeczy, tak w Ameryce iak i w Europie, we Włoszech, w Szwaycaryi, we Francyi, w Anglii i w Niemczech. Teraz znowu słyszemy ze w kilku mieyscach Francyi pozapadała się ziemia. W połowie miesiąca Marca zdarzyło się, że we wsi Norry w Departamencie Meurthe zapadła się ziemia, iak dotąd wynosi, przeszło na 18000 sążni w obwodzie, i zapada się ieszcze co raz daley W pobliskości miasta Pont - a Mousson (w okręgu Nancy) zaczęła zapadać się góra tak dalece, że obawiano się tam zatamowania biegu Mozeli i powodzi w całey okolicy. Także z południowey Francyi nadchodzą wiadomości o zapadnieniach ziemi. Pod Vic w Auvergne (w Departamencie gór Kantalii) znikło 13 domów ze wszystkiem, i równy los zdaie się więcey ieszcze domom zagrażać. Gościniec z Aurylac do St. Flor zapadł się na kilka stop.